

***Dlaczego nie powinieneś poślubić
osoby niewierzącej ani z nią chodzić***

„Wspólnota” Ciemności ze Światłością

”NIE BĄDŹCIE WPRZĄGNIĘCI

W NIERÓWNE JARZMO

Z NIEWIERZĄCYMI ...”

2Kor.6:14

Wprowadzenie

Na pierwszy rzut oka pisanie artykułu takiego jak ten może wydawać się niepotrzebne - niemożliwe jest przecież, aby ktokolwiek, kto kocha Boga, mógł zastanawiać się nad spędzeniem całego życia w małżeństwie z osobą, która nie kocha Pana! Na nieszczęście tak jednak nie jest. Codziennie otrzymuję listy od kobiet, które rozpaczliwie próbują służyć Bogu w sposób pełny i całkowity, lecz nie mogą, ponieważ ich mężowie kochają świat i jemu służą.

Piszę ten artykuł w szczególności dla chrześcijańskich kobiet, ponieważ - jak wynika z mojego doświadczenia - one popełniają ten błąd częściej niż mężczyźni. Problemy i zasady, o których będę mówiła, dotyczą jednak każdego chrześcijanina myślącego o poślubieniu kogoś (albo nawet o chodzeniu z kimś), kto nie kocha Jezusa z całego serca. (Artykuł ten nie jest dla tych, którzy najpierw pobrali się, a potem zostali chrześcijanami, choć w rezultacie tego można żyć w małżeństwie z kimś, kto nie naśladuje Jezusa. Nie jest to jednak wybór, którego dokonano po zostaniu chrześcijaninem. Artykuł ten jest przeznaczony dla chrześcijan, którzy problemy chodzenia i małżeństwa mają jeszcze przed sobą.)

Misjonarskie chodzenie ze sobą

Nie jestem pewna, kto wymyślił zwrot „misjonarskie chodzenie ze sobą”, lubię go jednak, ponieważ bardzo dobrze oddaje sytuację. Wyobraź sobie, że młoda dziewczyna, pełna gorliwości dla Boga, udaje się do odległego plemienia krajowców, aby ewangelizować zgubionych. W końcu odczuwa specjalną troskę o przystojnego syna wodza plemienia. On wydaje się być zainteresowany Bogiem, tak więc ona zaczyna spędzać z nim wiele czasu w nadziei zdobycia go dla Pana. Wkrótce potem jej przyjaciele w Towarzystwie Misyjnym otrzymują kartkę pocztową, w której zawiadamia, że wychodzi za maż i nie wróci. Czy on nawrócił się? Cóż, jeszcze nie, ona jednak jest pewna, że wkrótce to się stanie. W międzyczasie przepelniona szczęściem przygotowuje się do prowadzenia domu w jego chacie pełnej bożków (którym ona oczywiście nie będzie oddawać czci) i marzy o cudownej przyszłości, którą będą dzielili razem. Jeżeli słyszałaś o podobnej sytuacji, co myślisz o szansach tej dziewczyny na prawdziwe szczęście - albo o jej miłości do Pana? Jej czyny wydają się zaprzeczać temu, w co rzekomo wierzy.

Myślę, że słuszne jest powiedzenie, że każde małżeństwo rozpoczyna się od prostej randki. Wielu chrześcijan jest zwiedzionych w tej sprawie. Uważają oni, że gdy chodzą z niewierzącym, wszystko jest w porządku, o ile tylko nie staje się to „zbyt poważne”. Być może myślą oni: „Jedna czy dwie randki nikomu nie zaszkodzą. Poza tym może będę mogła doprowadzić go do Pana. Potrzebuję teraz nieco odprężenia, lecz gdy sprawa stanie się poważna, z pewnością poślubię chrześcijanina”. Wkrótce potem nagle „zakochują się” i rozpaczliwie próbują tłumaczyć swoją więź i nadchodzące małżeństwo - sobie samym, swoim przyjaciółom i Bogu. Twierdzą, że każdy chrześcijanin, który jest na tyle niemądry, aby chodzić z osobą niewierzącą, będzie także na tyle niemądry, aby ją poślubić!

Ważne decyzje

Małżeństwo jest największą i najważniejszą decyzją, którą podejmujesz - po postanowieniu naśladowania Jezusa. Jak powiedziałam wcześniej, wszystkie małżeństwa rozpoczynają się od „pierwszej randki”. Jednym z głównych problemów jest to, iż zbyt wielu chrześcijan podchodzi do idei chodzenia ze sobą zbyt niepoważnie. Przyjęli oni pogląd świata zamiast poglądu Boga. W chrześcijaństwie nie ma „bawienia się” w tej dziedzinie.

Pamiętaj, że każda randka posiada w sobie potencjał przekształcenia się w więź trwającą całe życie. Spędzanie czasu z niewłaściwą osobą jest otwieraniem się na emocjonalne zaangażowanie się aż do momentu, w którym nie zawsze łatwo jest odwrócić się i odejść. Gdy raz dasz komuś swoje serce i uczucia, będziesz zdumiona, jak trudno jest pragnąć *zabrać* je z powrotem - nawet jeżeli wiesz, że powinnaś to zrobić. Oto fragment typowego listu, który niedawno otrzymałam od młodej chrześcijanki. Udzieliłam jej już odpowiedniej porady i zachęcałam do tego, co słuszne, lecz chciałabym podzielić się z tobą jej problemem:

„ Mam 16 lat i jestem córką misjonarza na Środkowym Wschodzie. Postępuję blisko z Panem i w bardzo wielu sprawach był On dla mnie dobry. W szkole spotkałam jednak pewnego chłopca. On nie jest chrześcijaninem, lecz ponad 3 miesiące temu zaczęliśmy chodzić ze sobą. Wierzyłam, że jeżeli nie myślę o małżeństwie, wszystko jest w porządku. Oczywiście nie było o tym mowy, ponieważ on nie był chrześcijaninem. Później jednak rozmawiałam z kimś, kto powiedział mi, że to jest złe i że w ogóle nie powinnam z nim chodzić.

Pewnego wieczoru przyszedł do mnie, gdy słuchałam nowej taśmy Keith'a. Potem rozmawialiśmy. Śmiał się z „dziwaczego Jezusa i głupich pieśni chrześcijańskich”. Powiedziałam mu, że sposobem, w jaki śmiał się z imienia Jezusa, sprawił mi przykrość, że z tego powodu wewnątrz czuję się źle i uważam, że powinniśmy zakończyć naszą znajomość. Jest to jednak bardzo trudne, ponieważ naprawdę bardzo się lubimy i obawiam się, że moje świadectwo załamie się, jeśli ze sobą zerwiemy. Naprawdę proszę Pana o mądrość. Jeżeli masz kilka wolnych chwil, możesz pamiętać o mnie w modlitwie”. (Nie podaję imienia i nazwiska).

Nie czekaj, aż będzie za późno. Najwłaściwszym momentem do poproszenia Jezusa o mądrość jest okres zanim rozpocznieś budowanie z kimś więzi - nie potem. O wiele łatwiej niż myślisz twoje serce może zwyciężyć sumienie. Gdy raz twoje własne pragnienia uzyskają priorytet, twoja gorliwość, aby postawić Boga na pierwszym miejscu, zacznie się rozwiewać. Twoje emocje są potężną rzeczą i jeżeli nie będziesz ich kontrolowała, one będą kontrolowały ciebie! (Jer. 17,9)

Nierówne jarzmo

„**Nie chodźcie w obcym jarzmie 2 niewiernymi...**”

(1 I Kor. 6,14)

W Biblii Jezus (a tutaj Paweł) podał wiele ilustracji, posługując się przykładami z dziedziny rolnictwa i hodowli, ponieważ w Jego czasach były to rzeczy powszechnie znane. Cóż znaczy „nierówne jarzmo”? Wyobraź sobie dwa woły połączone razem kawałkiem drewna tak, żeby mogły ciągnąć pług. Są to dwa zwierzęta tego samego gatunku, które zostały sprzęgnięte w celu wykonania konkretnej pracy. Dokładnie je wytresowano, aby tak samo reagowały na rozkazy; stanowią jeden zespół. Mądry rolnik wybiera dwa zwierzęta podobnej wielkości, siły i temperamentu, ponieważ wie, że będą one najlepiej pracowały razem. Jeżeli jedno z nich potrzebuje bicia zanim się ruszy, a drugie *przeraża* sam jego widok, niemądre byłoby łączenie ich w celu pracy w zespole. Jedno z nich próbowałoby szaleńczo ciągnąć naprzód, podczas gdy drugie uparcie stałoby w miejscu. Gdyby takie zwierzęta zostały połączone, mogłoby to doprowadzić do kłęski - zniszczenia sprzętu, okaleczenia zwierząt i oczywiście niewykonania pracy.

Nasz kochany Jezus jest najmądrzejszym i najbardziej kochającym „Farmerem” w całym wszechświecie. On wie, że nigdy nie bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy byli połączeni z kimś, kto ciągnąłby nas w przeciwnym kierunku, niż my chcemy iść. Nasze życie byłoby nieustanną wojną i nie bylibyśmy w stanie wykonać pracy, do której zostaliśmy powołani. Dlatego właśnie nakazał nam, abyśmy zawierali małżeństwo **jedynie „w Panu”** (I Kor. 7,39). Jeżeli zamierzamy służyć Bogu w naszym małżeństwie, oboje musimy być zgodni co do zadania, które musi być wykonane, sposobu jego wykonania i tego, od kogo będziemy otrzymywać rozkazy. Jest to naprawdę bardzo proste. Dlatego właśnie nieustannie zdumiewa mnie to, że tak wielu ludzi postanawia zignorować Bożą mądrość, myśląc na próżno, że „w końcu jakoś się to wszystko ułoży”.

Chodzenie ze sobą

Myślę, że coraz jaśniejsze staje się dla ciebie, iż chodzenie ze sobą nie powinno być traktowane lekko - ani bez bożej aprobaty! To nie znaczy, że musisz czuć się powołana do małżeństwa - z kimś, zanim będziesz mogła spędzać z nim razem jakiś czas - musisz jednak dostrzegać cechy szczerzej miłości Boga w tej osobie i owoc jej wiary powinien być dla wszystkich wyraźny. Jeżeli osoba ta przejdzie przez ten najważniejszy test, musisz w dalszym ciągu szukać woli Boga, aby zobaczyć, czy słuszne będzie poświęcenie czasu dla lepszego jej poznania. Powinnaś sama szukać woli Pana w tej sprawie - tzn. nie razem z tym, kim się interesujesz. W ten sposób, jeżeli Bóg powie: „Nie”, nikt nie zostanie skrzywdzony. Zakładam, że spędzałaś już z tą osobą pewien czas w sytuacjach grupowych - nie powinnaś jednak wkraczać w głębszą więź, **dopóki** Pan nie da ci wyraźnego pozwolenia. Jeżeli obawiasz się usłyszeć „Nie” od Boga, oznacza to, że nie szukasz Jego woli, lecz swojej własnej. To powinien być sygnał niebezpieczeństwa, tego, że coś jest złe. Natychmiast powinnaś podjąć odpowiednie działanie, aby uczynić swoje serce prawym przed Panem.

Czy to wszystko wydaje ci się zbyt ograniczające? Zapytaj o to kogoś, kto wybrał złego współmałżonka z powodu braku cierpliwości, porady czy modlitwy. Powie ci on, że chciałby, aby ktoś powiedział mu to wszystko, co ja teraz mówię tobie. Tak wielu jest w niewoli nieszczęśliwych małżeństw, ponieważ zignorowali Jezusa i pozwolili, aby ich własne pragnienia zagłuszyły głos Boga. Nauczyli się tej lekcji w trudny sposób i teraz jest już za późno, aby wrócić i rozpocząć od nowa. Małżeństwo trwa na zawsze. Gdy raz popełni się błąd, nie można odwrócić się i

powiedzieć: „Pobraliśmy się poza wolą Boga, więc teraz rozejdźmy się!” On nie działa w ten sposób. Biblia mówi nam, że jeżeli nasz niewierzący współmałżonek chce pozostać z nami, nie możemy go odsyłać (I Kor. 7,12-13).

Dlaczego mielibyśmy w ogóle stawiać się w sytuacji, w której istnieje możliwość dokonania złego wyboru? Skoro Słowo Boże nakazuje nam, abyśmy nie łączyli się w „nierównym jarzmie”, głupie i wyraźnie buntownicze jest nawet samo rozważanie tego. Będziesz kierowała się w stronę niemal pewnego nieszczęścia, jeżeli będziesz polegać na swoim własnym rozumieniu, zamiast zaufać Bogu i trzymać Go za Jego słowo.

Wartości, cele i motywacje

Gdy zostałam chrześcijanką, całe moje życie zostało przestawione do góry nogami. W różnych sprawach nie mogłam już postępować tak jak przedtem, ponieważ Boży sposób był inny. Wszystko przemieniło się. Dokonałam gwałtownego przeglądu i musiałam usiąść, aby na nowo ocenić każdy aspekt mojego życia. Jedną z pierwszych rzeczy, którą zauważyłam, było to, iż przemieniły się powody mojego działania. Byłam teraz motywowana miłością Boga i chęcią zadowolenia Go, a nie moimi egoistycznymi pragnieniami. Gdy zbliżyłam się do Boga i On objawił mi swoje serce, odkryłam, że niektóre rzeczy, które dotychczas były dla mnie ważne, straciły swoją ważność. Inne, do których nie przywiązywałam wagi, zaczęły błyszczeć i świecić jak drogie kamienie. Moje oczy patrzyły w kierunku wieczności, zamiast koncentrować się na tymczasowych sprawach tego świata. Naprawdę myślę, że moje serce zostało złamane, gdyby nie mogło dzielić mojej ekscytacji, radości i miłości Boga z najbardziej ukochaną osobą tutaj na ziemi - moim mężem.

Brak prawdziwej bliskości

„...co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaż społeczność między światłością a ciemnością?”

(I Kor. 6,14)

Jeśli chodzi o to, ktoś, kto kocha Jezusa, nie ma wcale tak wiele wspólnego z kimś, kto Go nie kocha. Oczywiście możecie mieć te same zainteresowania albo angażować się w ten sam rodzaj pracy - jeśli jednak chodzi o sprawy, które **naprawdę się liczą**, jesteście oddaleni od siebie o mile. Gdy minie pierwszy okres podniecenia w małżeństwie, stwierdzicie, że jesteście stęsknieni za prawdziwą bliskością i jednością, których można doświadczać jedynie z kimś „podobnego ducha”. Jeżeli z powodu odmiennych przekonań nie będziecie mogli doświadczać prawdziwej bliskości, będziecie niespełnieni i dziwnie samotni w tej 'najbliższej ze wszystkich więzi. Żadne z was nie będzie mogło dzielić najgłębszych pragnień swojego serca z drugim, ponieważ cała podstawa waszego patrzenia na życie - sam wasz powód do życia - będzie całkowicie różny. Wasze serca i życie nigdy nie będą mogły być w pełni zjednoczone, ponieważ nie będzie żadnego wspólnego łącznika, który przyciągałby was do siebie i trzymał razem.

Gdy mówię o małżeństwie, myślę o trwającym całe życie zobowiązaniu do miłości, czci, troski i posłuszeństwa - aż do śmierci! Jak mogłabyś choćby zastanawiać się nad podjęciem takiego głębokiego i zobowiązującego przyrzeczenia wobec kogoś, kto nie kocha Jezusa? Twoim życiem chrześcijańskim ma kierować Ojciec, Syn i Duch Święty. Biblia jednak mówi nam, że ludźmi, którzy są bez Jezusa, kieruje świat, ciało i szatan. Są to właśnie te rzeczy, które my, chrześcijanie, mamy pokonać (I Jan 2,14-17). Jak możesz spodziewać się zwalczyć to, co poślubiłaś, wobec czego zobowiązałaś się i czemu poddałaś swoje życie?

On zmieni się później

Wiele chrześcijańskich dziewcząt wydaje się być uspokojonych tym, że ich niewierząca sympatia nie sprzeciwia się chrześcijaństwu. Choć on nie wierzy tak jak ona, wydaje się być bardzo tolerancyjny i nawet chodzi z nią czasem do kościoła. Jest bardzo miłym chłopcem, a jego największą wadą jest to, że oglądając z innymi chłopcami mecz piłki nożnej, wypija kilka puszek piwa. Ona wyobraża sobie, że jeżeli wyjdzie za niego, o wiele więcej czasu będą spędzać razem i wtedy będzie mogła naprawdę „pracować nad nim” i doprowadzić go do zbawienia. Smutne jest jednak to, że w przyszłości będzie musiała stwierdzić, że nie jest to tak łatwe jak myślała. W końcu akceptacja jej studiów Biblii i chrześcijańskich przyjaciół ze strony męża zacznie się kończyć, a napięcie między nimi zacznie załamywać ich małżeństwo. Większość dziewcząt nie zdaje sobie sprawy, że jeżeli nie są na tyle silne, aby oprzeć się pokusie poślubienia niewierzącego, prawdopodobnie nie będą miały na tyle mocy, aby kiedykolwiek zdobyć go dla Pana!

„Nawrócenia” dla wygody

Czasem, aby poślubić chrześcijańską dziewczynę, chłopak „odda” się Jezusowi, ponieważ wie, że tego się od niego oczekuje. Zacznie chodzić do kościoła, aby ją uszczęśliwić. Być może będzie nawet szczerze próbował „wejść w to”. Jeżeli jednak decyzja ta nie wypływa z dostarczenia przez niego jego własnej potrzeby Boga, wtedy jest to bez znaczenia i będzie krótkotrwałe. Jego „oddanie się” zazwyczaj zaczyna zniknąć jakiś czas po ślubie - gdy pokazywanie się z najlepszej strony nie jest już dłużej konieczne.

Nigdy nie ufam „nawróceniom” tego typu i nieustannie mówię wszystkim, z którymi rozmawiam, aby pozwolili takiej osobie samodzielnie udowodnić jej zaangażowanie - to znaczy naśladować Jezusa nie przy boku swojej dziewczyny, lecz włączyć się w kościół lub studiowanie Biblii samodzielnie, nie na randce. Jeżeli okaże się, że jest on szczerzy, że wzrasta i jest mocno zakorzeniony w Jezusie, wtedy po kilku miesiącach ona może rozpocząć modlenie się i szukanie woli Pana na temat możliwości nawiązania głębszej więzi. Problem polega na tym, że większość dziewcząt nie posiada cierpliwości koniecznej do sprawdzenia owocu. Gdy tylko „ten właściwy” chociaż wygląda tak, jakby miał wypowiedzieć modlitwę grzesznika, ona już szykuje ręczniki, naczynia i suknię ślubną.

Drugie prawo termodynamiki

W nauce drugie prawo termodynamiki stwierdza, że w miarę upływu czasu wszystko, co jest pozostawione samo sobie, ulega rozkładowi. Rzeczy zostawione samym sobie nie łączą się, lecz w końcu rozdzielają. Innymi słowy, gdy czas upływa, stają się gorsze, nie lepsze - podobnie życie bez Boga. Nigdy nie możesz wiedzieć, co czeka cię za rogiem. Ludzie, którzy poślubili kogoś korzystającego „od czasu do czasu” z alkoholu, po kilku latach stwierdzają, że ich współmałżonek jest alkoholikiem. Nie możesz oceniać przyszłości w oparciu o teraźniejsze okoliczności, gdy dotyczy to kogoś, kto postanowił kroczyć swoją własną drogą życia. Jeżeli masz Pana, powinnaś oczekiwać wzrostu i dojrzałości. Jeżeli nie masz Go, nie wiesz, co cię czeka. Nie jest to stare powiedzenie, że marihuana prowadzi do heroiny, lecz **grzech** prowadzi do **dalszego grzechu** - tak i życie, które nie jest świadomie poddane Jezusowi i prowadzone przez Jego kochającą rękę, może prowadzić **wszędzie i do wszystkiego!**

Współzawodnictwo

Myślę o jednym z najtrudniejszych aspektów małżeństwa, w którym partnerzy są złączeni w nierównym jarzmie. Jest to poczucie współzawodnictwa między nimi. Jakkolwiek może być ono subtelne czy niewypowiedziane, daje się odczuć. Twoje wartości i ideały jako osoby wierzącej będą nieustannie stawiane wobec wyzwania. Niewierzący zawsze będzie próbował udowodnić (świadomie czy nie), że jest tak samo szczęśliwy jak ty, mimo że nie posiada żadnego tzw. „doświadczenia religijnego”. A ty oczywiście będziesz próbowała pokazać mu, że naprawdę masz większy pokój i spełnienie przez znajomość Boga. Nie będziesz miała żadnego duchowego przywództwa ani wsparcia w okresach próby, a twoja wiara będzie podkopana, nie wzmacniana. W końcu, gdy współzawodnictwo będzie stawało się silniejsze, twój małżonek prawdopodobnie zmęczy się rywalizacją z twoimi przyjaciółmi, kościołem i Bogiem o twoją uwagę i miłość.

Kompromis

Kiedy osoba wierząca jest w tej sytuacji, często jest kuszona, aby pójść na kompromis w swojej wierze w celu zachowania pokoju w małżeństwie. Żona nie może już dłużej otwarcie i swobodnie służyć Panu, ponieważ grozi to rozpadem jej małżeństwa. Co za straszny dylemat! Gdy zaczynasz zgadzać się na kompromis, twoja wiara w Bogiem staje się słaba i niedożywiona. Będziesz czuła się winna z powodu braku posłuszeństwa Bogu, co jeszcze bardziej będzie oddziaływało na ciebie od Niego.

Po pewnym czasie u obojga was pojawi się frustracja, ponieważ żadne nie będzie naprawdę wolne, aby robić 'to, co czyni go szczęśliwym. Ty nie będziesz miała kogoś, z kim mogłabyś kochać. Jezusa, on nie będzie miał z kim kochać świata. On nie będzie cieszył się twoimi przyjaciółmi i zajęciami, ty jego. Będziesz tęsknić za kimś, z kim mogłabyś dzielić się swoją radością w Chrystusie - on będzie posiadać inne rodzaje tęsknot. Może nawet zacząć myśleć, że jeżeli nie chcesz z nim wychodzić i zabawiać się tak jak on, znajdzie sobie kogoś innego! Jak możesz sobie zapewne wyobrazić, w takiej sytuacji napięcie naprawdę wzrasta.

Ponieważ obojgu wam brakuje tego, co lubicie robić, w sytuację wkracza zgorzknienie i uraza, które jeszcze bardziej oddzielają was od siebie i powodują jeszcze więcej problemów. Twój niewierzący współmałżonek może nauczył się od ciebie akurat tyłu tekstów Pisma, że w wielu momentach, gdy pojawi się uraza, będzie miotał nimi jak ostrymi kulami prawdy, aby przebić twoje serce. Biblia przecież **jest** prawdziwa, I choć on nie będzie w nią wierzył, wie, że ty wierzysz - i być może będzie chciał zobaczyć, jak załamujesz się pod wpływem jego przekonywania, potępienia czy zamętu wypływającego z jego ataków na ciebie i twoją wiarę. Słowo Boże jest potężnym narzędziem... także w rękach niesprawiedliwego.

Może myślisz, że namalowałam nierealistyczny obraz ruiny małżeństwa? Czytałam jednak setki listów - wszystkie zawierały tę samą historię. Jest niemal niemożliwe, aby taki związek przetrwał (i zazwyczaj rozpada się), chyba że osoba wierząca idzie na kompromis w swojej wierze prawie do punktu, w którym nie posiada już żadnej wiary. Tak więc jest to nie tylko prawdopodobna **śmierć małżeńska**, lecz także możliwa **śmierć duchowa**. Uważam, że to właśnie Biblia daje nam tak poważne ostrzeżenie przed takim związkiem.

Właściwa równowaga

Zazwyczaj ci, którzy chcą trzymać się swojego „prawa” trwania w starym sposobie życia z dawnymi przyjaciółmi, mówią: „Przecież nie mogę być odizolowany od innych i spotykać się tylko z chrześcijanami!” Oczywiście jesteśmy „solą ziemi”, przenikającą świat miłością Jezusa (Mat. 5,13,16). Świat i ludzie w nim potrzebują chrześcijan. W jakich inny sposób mogliby kiedykolwiek znaleźć jedyną prawdziwą miłość, która istnieje? Nie wolno ci jednak nigdy zapomnieć, że chociaż jesteśmy w świecie, nigdy nie mamy być jego częścią. Musimy zawsze koncentrować nasze oczy na Panu i natychmiast uciekać od każdej sytuacji, która mogłaby spowodować nasze potknięcie i oderwanie od niebieskiego powołania (III Tym. 2,22).

Zbyt wielu chrześcijan posługuje się wymówką „zdobycia swoich przyjaciół dla Pana”, aby stać jedną nogą w świecie i w ten sposób pozostać uczestnikami światowych przyjemności. Bóg zna nasze serca. Jeżeli nasi przyjaciele czy towarzysze powodują, że nasza miłość do Pana „oziębia się”, o wiele lepiej jest poświęcić taką przyjaźń niż naszą więź z Jezusem. **Żadna więź osobowa na ziemi nie jest ważniejsza od twojego związku z Ojcem w niebie.** Jeżeli nie jesteś na tyle silny, aby oprzeć się pokusie, wtedy przyznaj to i **trzymaj się** z daleka. Nie martw się o „swoje świadectwo”. Jeżeli odpadniesz po poznaniu i ogłoszeniu prawdy, ono i tak będzie złe!

Dzieci

Jedną z rzeczy, o których ludzie zazwyczaj nie myślą, gdy się pobierają, są dzieci. Lecz gdzieś dalej prawdopodobnie będziesz chciał je posiadać, mieć rodzinę. Cóż to jednak jest „rodzina”? Czy jest to jedynie obecność dzieci, czy też coś więcej? Według mnie rodzina to grupa ludzi, którzy są związani razem miłością, poczuciem lojalności i szczerym pragnieniem ze strony każdego, aby inni osiągnęli możliwie najpełniejszy potencjał i cel w Bogu. Bardziej tradycyjnie składa się ona z mamy, taty i kilkorga dzieci, choć w zależności od okoliczności i prowadzenia Pana, może być większa lub mniejsza.

Jedna rzecz jest pewna: gdzie nie ma jedności, nie może być rodziny. Oczywiście możecie żyć pod jednym dachem, lecz wspólne mieszkanie jeszcze nie czyni rodziny. W domu małżeństwa z „nierównym jarzmem” będzie panował jedynie zamęt i chaos. Bez więzów powstałych ze wspólnej miłości do Jezusa, nie może być żadnej jedności. Jeżeli rodzice nie zgadzają się w sprawie wychowywania swoich dzieci, one będą wychowywały się same. Jeżeli rodzice posiadają odmienne normy w dziedzinach karcenia, odpowiedzialności i działań czy postaw, które można akceptować, wtedy dzieci będą ustawiały jednego rodzica przeciwko drugiemu, aby zrealizować swoje zamiary - a rodzice w końcu będą kłócili się jedynie o rezultaty. Oczywiście w tych bitwach najbardziej tracą dzieci, choć mogą sobie tego w ogóle nie uświadczać. W takim domu będzie panował nieustanny zamęt. Będzie on bardzo nieszczęśliwym miejscem dla wszystkich, którzy w nim żyją, zarówno rodziców, jak i dzieci.

Jeżeli w domu nie będzie zgody na temat tego, kim jest Bóg i jaki powinien być nasz stosunek do Niego, bardzo trudno będzie nauczyć dzieci, jak Go poznać i kochać. Jeżeli będą one otrzymywały od każdego rodzica inne przesłanie, w ich głowach będzie panować nieustanny chaos i będą zmuszone do „stawania po czyjejś stronie”.

Najważniejszym czynnikiem w uczeniu się naszych dzieci o Bogu jest przykład, który im dajemy. Dzieci zazwyczaj przenoszą swoje wrażenia i uczucia wobec ziemskiego ojca na swoją ideę tego, kim jest Bóg. Jeżeli ich ojciec jest prawym człowiekiem i jego osąd jest zrównoważony miłością i zachętą, wtedy obraz i zrozumienie Boga prawdopodobnie będzie dobre (Efez. 6,4; Kol. 3,21). Jeżeli zaś jest on nieuczciwy, antagonistyczny czy obojętny wobec Boga, wtedy trudno im będzie (nawet jako dorosłym) widzieć prawdziwy charakter i naturę Pana.

Jakże ogromny ciężar spada na słabe dziecko! Nie tylko pozbawi je on wspomnień szczęśliwego i spokojnego dzieciństwa, lecz w końcu może je kosztować jego własną duszę. Nie myślmy nawet o postawieniu siebie samych, nie mówiąc już o naszych niewinnych dzieciach, w sytuacji takiego cierpienia i nieszczęścia, jak wychowywanie w domu kłótni i zamętu.

Jeżeli myślisz o poślubieniu niewierzącego, czy nie posiadasz nierealistycznych złudzeń wychowania swoich dzieci dla Boga? Skoro nie możesz nawet poddać mu czegoś tak ważnego, jak twoje małżeństwo, to sądzę, że perspektywa tego jest w najlepszym przypadku wysoce nieprawdopodobna.

Wniosek

Chrześcijanie, którzy poślubiają osobę niewierzącą, nigdy nie będą doświadczali pełni i bogactwa małżeństwa, tak jak Bóg to zamierzył. Nigdy nie będą cieszyli się prawdziwą bliskością ani błogosławieństwem rodziny zjednoczonej przez wspólne więzi miłości Jezusa. W rzeczywistości zamiast nich będą doświadczali wspólnych „kajdan” frustracji i niezadowolenia, które mogą doprowadzić do separacji i rozwodu. Bowiem prawdziwa miłość jest możliwa jedynie wtedy, gdy znasz Boga i możesz posiadać Jego bezinteresowną, bezkompromisową miłość dla innych, stawiając ich wyżej od siebie. Wszystko inne blednie w porównaniu z tą rzeczywistością. Nie bądź niemądra. Nie zgadzaj się na nic mniejszego niż to, co Bóg ma najlepszego dla ciebie. Jeżeli jesteś powołana do małżeństwa, Pan ma dla ciebie doskonałego partnera. Wiedz jednak, że nieprzyjaciel jest wspaniałym fałszerzem.

Zaufaj Bogu, bądź Mu posłuszna, a On zaspokoi twoje potrzeby na swój sposób i według swojego rozkładu czasu. Oprzyj się na swoim własnym zrozumieniu i trwaj przy swojej własnej drodze - a może doczekasz się właśnie tego, czego szukasz! Możesz jednak także żałować tego całe życie. Zaufaj Bogu, On nigdy nie poprowadzi cię na manowce.

Na zakończenie chciałabym powiedzieć, że jeżeli obecnie twasz w więzi z niewierzącym albo jeżeli było tak w przeszłości (będąc chrześcijanką), myślę, że dobrze byłoby zbadać swoje serce przed Panem. Jeżeli możesz znaleźć pokój i zadowolenie w osobowej więzi z kimś, kto nie kocha Boga, musisz zapytać sama siebie, jak bardzo ty Go kochasz. Przecież jeżeli stwierdzasz, że masz więcej wspólnego z tymi, którzy chodzą w ciemności... może tak być dlatego, że oboje kroczyście tą samą ścieżką! (1 Jan 1,6-7; Jan 3,21)

Nie zwódź sama siebie. Ktoś, kto szczerze kocha Boga, nigdy nie będzie świadomie łączył się z kimś, kto kocha świat. Nie myśl nawet o poddaniu swojego życia w małżeństwie niewierzącemu partnerowi - chyba, że nie przeszkadza ci prowadzenie bezbożnego życia. Proszę, módl się w związku ze wszystkim, o czym rozmawialiśmy i jak najszybciej zrób to, co Bóg powie ci w twoim sercu. Kocham cię bardzo i modlę się, żebyś doświadczyła najwyższego możliwego potencjału w Jezusie Chrystusie, gdy będziesz posłuszna Mu we wszystkim. Niech Bóg cię błogosławi, gdy będziesz Go szukać.